

# Część I. Obywatel

## 1. Obywatel i „życie na granicy”?

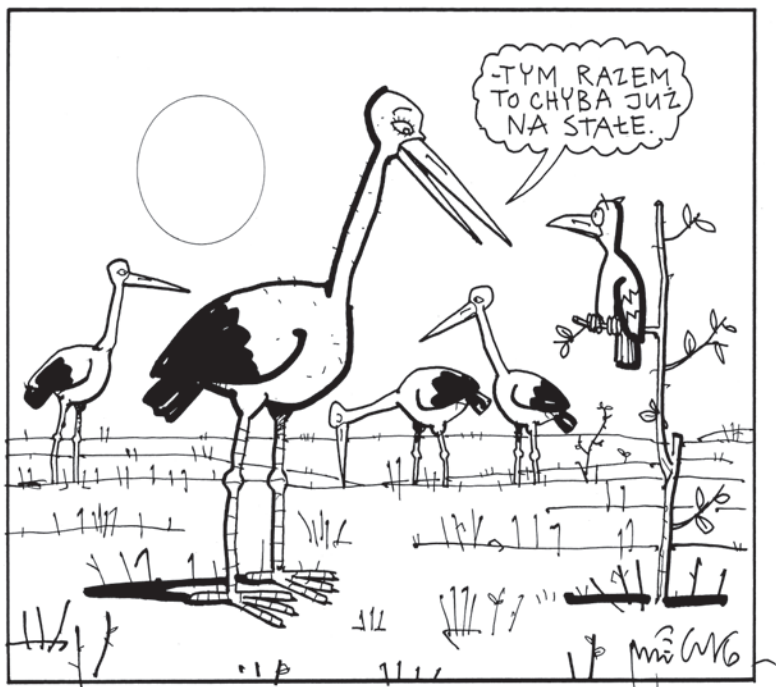
Życie na granicy jest wyjściem poza „fortecę państwa”, jest dostrzeganiem odmienności pomiędzy ludźmi i w tej różnicy poszukiwaniem szansy na swój rozwój, jest odkrywaniem potęgi wyboru przestrzeni, w której i jak chcemy dzisiaj żyć. Zmienia się dotychczasowe rozumienie centrum naszej aktywności, skoro coraz częściej trudno jest je jednoznacznie zlokalizować, a obszary kiedyś uznane za margines stają się nowym centrum naszego wszechświata. Za *B. de Sousa Santos* możemy powtórzyć, że życie na granicy jest oparte jednocześnie na ograniczeniach, jak i na ich nieustannym przełamywaniu.

Samo upodmiotowienie jednostki w prawie międzynarodowym nie jest koncepcją nową. Jednak dopiero w prawie unijnym jednostka rzeczywiście wychodzi z cienia władzy i staje się dla niej partnerem. W tym sensie teza o „życiu w epoce praw podmiotowych” doskonale ujmuje najważniejszy element prawa unijnego: upoważniony, przezorny i czujny podmiot, który chce walczyć o swój status. Na status jednostki składają się prawa podmiotowe i interesy, których ochrona jest obowiązkiem państw członkowskich działających przez swoje organy. „Życie na granicy” jest konsekwencją historycznego wyroku Trybunału Sprawiedliwości w sprawie *Van Gend en Loos*, w którym uznano, że prawo europejskie stanowi nowy porządek prawny, a Traktat jest źródłem praw podmiotowych dla jednostek<sup>1</sup>. Bezpośredni skutek Traktatu jako „karty konstytucyjnej” zawierającej prawa podmiotowe z połączonym postulatem ich następczego egzekwowania stawiają jednostkę w centrum systemu jako jego główny punkt odniesienia. Takie ujęcie zmusza do zasadniczego przewartościo-

---

<sup>1</sup> O znaczeniu tego wyroku dla prawa europejskiego zob. także kolejny tekst „Sądowy pakt dla Europy”.

wania tradycyjnego sposobu, w jaki moglibyśmy analizować prawo unijne według prawnomiędzynarodowego paradygmatu. Jednostka przestaje być obserwatorem i przechodzi w kierunku jednostki-uczestnika. Jednostka staje się beneficjentem refleksyjnego działania prawa unijnego. Wyeksponowanie jednostki stanowi cechę wyróżniającą prawo unijne na długo przed formalnym wprowadzeniem instytucji obywatelstwa, skoro orzecznictwo konsekwentnie podkreślało, że jednostka, która egzekwuje swoje prawa podmiotowe jest uczestnikiem nowego porządku prawnego. Jednostka-uczestnik, co do zasady, występuje wobec państwa jako podmiot uprawniony. Polega na swojej własnej aktywności i zdolności oceny, a nie jest już uzależniona od dobrej woli podmiotów trzecich, które mogą, ale wcale nie muszą, działać w jej imieniu.



Jednostka wraz ze swoimi prawami występuje wobec prawa europejskiego jako szczególna siła legitymizująca to prawo, skoro nie chodzi tylko o rządy państw członkowskich, ale także o narody. To Unia występuje wobec jednostki jako źródło praw, tym samym spełniając uzasadnione oczekiwania, że jednostki dzięki niej uprawnione, będą wykazywać zwiększoną lojalność wobec nowego, konkurencyjnego wobec państw, źródła praw podmiotowych. Lojalność wobec Unii jest konsekwencją przyjęcia, że

Unia jest źródłem praw podmiotowych i wiąże obywateli Unii poczuciem wspólności swojego statusu prawnego. W ten sposób uzyskujemy punkt odniesienia, który przypomina o konieczności porządkowania wydarzeń jednostkowych w kontekście większego schematu. Filozofia *Van Gend en Loos* rekonstruuje Traktat jako szczególnego rodzaju pakt zawarty pomiędzy narodami Europy, który wiąże rządy, a nie jedynie jako umowę międzynarodową pomiędzy rządami, która nakłada obowiązki na obywateli. Odwołanie się do praw podmiotowych, które stanowią element dziedzictwa prawnego jednostek podkreśla, że państwa nie są w stanie w sposób kompletny kontrolować rzeczywistego kształtu stosunku prawnego związanego pomiędzy jednostką a Unią. Państwa występują w roli decydentów na początku procesu (decydują o zawartości Traktatu), ale na dalszym etapie kluczowe znaczenie odgrywa autonomiczna interpretacja tej pierwotnej zawartości przez Trybunał.

W konsekwencji wyeksponowanie jednostki pociągnęło za sobą zjawisko przypominające rozbitcie jednolitej fasady państwa (tzw. *piercing the veil*) chroniącego dotąd pilnie swojej sfery wpływów przed światem zewnętrznym. Prawo unijne rozpoczęło bezpośrednią penetrację prawa krajowego przez procedurę prejudycjalną i jednostkę wyzwoloną spod ograniczeń prawa krajowego. Jednostka zwraca się wprost do sądu krajowego występującego jako unijny o udzielenie ochrony prawnej. Z jednej strony sąd krajowy winien był nadal posłuszeństwo swojemu prawu, ale z drugiej „filozofia *Van Gend*” proponowała konkurencyjny punkt odniesienia i lojalności. „Filozofia *Van Gend*” opiera się bowiem na założeniu, że nakaz posłuszeństwa dotyczy także prawa unijnego bez konieczności dalszego pośrednictwa pozostałych instytucji i prawa krajowego. Sąd krajowy zostaje w sposób bezpośredni zaangażowany do służby prawu unijnemu i czujnej, kontestującej rzeczywistość prawną, jednostki.

Z perspektywy czasu odesłanie do jednostki w *Van Gend en Loos* stało się potężną racją legitymizującą nie tylko Trybunał, ale roszczenia prawa europejskiego do wkraczania w coraz to nowe sfery życia, dając z czasem jednostce konkretną twarz obywatela. Obywatel nie pojawiłby się w Traktacie o Unii Europejskiej w 1992 r., gdyby nie poprzedzające 30 lat jurysprudencji bazującej na fundamencie *Van Gend*. Wprowadzenie obywatelstwa europejskiego odczytywać należy jako kolejny etap procesu, który definiuje istotę i sens prawa unijnego od samego początku. Jest to krok istotny, ponieważ daje szansę na większe wyważenie pomiędzy „jednostką – uczestnikiem rynku” a „jednostką – obywatelem”. Z jednej strony był to przełom (obywatelstwo jako wywodzony z Traktatu związek prawny pomiędzy Unią a uprawnionymi i zobowiązanymi obywatelami państw członkowskich), a z drugiej wyraźniejsze potwierdzenie orzec-

niczego statusu jednostek. Jednostka jako obywatel Unii zostaje uznana na poziomie Traktatu za nosiciela praw podmiotowych, podmiot, a nie przedmiot prawa. Dla aksjologii procedury unijnej ma to kluczowe znaczenie, ponieważ wprowadzenie obywatelstwa europejskiego (przez najnowsze orzecznictwo opisywanego jako fundamentalny status obywateli państw członkowskich) powoduje, że obywatel przeistacza się w znaczącego uczestnika procedur i musi być traktowany poważnie.

Pomiędzy podmiotowością jednostki a obywatelstwem nie ma znaku równości. O ile status podmiotu uprawnionego wynika z faktu, że jednostka jest podmiotem autonomicznym, którego prawa są wyrazem jej człowieczeństwa, o tyle obywatelstwo jest statusem nadanym z racji przynależności do określonej wspólnoty, z którą jednostka związana jest specyficznym węzłem wierności. Obywatelstwo stawia pytanie o charakter zależności pomiędzy jednostką a wspólnotą, której obywatelem jest jednostka. Obywatelstwo Unii miało więc do spełnienia funkcję symboliczną w sferze identyfikacji jednostek z Unią Europejską. Stanowiło sygnał do przemieszczenia się wierności z tradycyjnego poziomu krajowego na poziom ponadnarodowy i identyfikacji jednostki ze wspólnotą znajdującą się poza państwem. Powstaje w ten sposób nowy model solidarności społecznej, dla którego punktem odniesienia przestaje być odotąd jedynie perspektywa krajowa, a funkcję tę zaczyna spełniać także unijna. W tym sensie obywatelstwo Unii zawiera potencjał dla stworzenia nowego rozumienia identyfikacji i politycznej przynależności, które koncentrują się wokół wspólnych wartości konstytucyjnych. Obywatel Unii zaczyna spoglądać na zewnątrz w miejsce tradycyjnego spojrzenia do wewnątrz.

Obywatelstwo oparte jest na założeniu konieczności dynamicznej zmiany rozumienia przynależności i partycypacji. Jednostka przestaje być „obywatelem rynku” a staje się obywatelem wspólnoty o charakterze politycznym. Partycypacja jest elementem konstytutywnym dla obywatelstwa Unii Europejskiej, który nie tylko łączy przeszłość zdominowaną przez podejście rynkowe z teraźniejszością, ale ponadto spogląda w przyszłość zadając fundamentalne pytanie o kształt wspólnoty i nowe źródła jej legitymizacji. Wyeksponowanie partycypacji wynika stąd, że wcześniej czujna jednostka była przede wszystkim podmiotem uprawnionym (uczestniczącym) w obrębie rynku, podczas gdy dzisiaj, dzięki nowemu statusowi obywatelstwa, staje się uczestnikiem wspólnoty wychodzącej poza rynek i aspirującej do „jak najściślejszej unii pomiędzy narodami Europy”. Jednostka-obywatel uczy się partycypacji w życiu politycznym państwa innego niż to, którego jest obywatelem. Czyni to w oparciu o prawa podmiotowe, które wyróżniają jednostkę jako obywatela Unii, niezależnie od posiadania aktywnego statusu ekonomicznego. Powstaje więc

nowa kategoria praw podmiotowych, wewnątrznie zróżnicowanych, które związane są wprost ze statusem obywatelstwa i które obecnie przechodzą ze sfery potencjalnych możliwości do rzeczywistej aplikacji. Obywatelstwo tworzy jedynie łącznik natury prawnej pomiędzy Unią a swoimi obywatelami. Niewykorzystany potencjał obywatelstwa polega na tym, że nie musiałyby ono opierać się na obywatelstwie krajowym w postaci, w jakiej ten związek komplementarności jest ujęty obecnie. Komplementarność ogranicza ten potencjał, a tym samym stoi na przeszkodzie spełnienia przez obywatelstwo Unii niezależnej funkcji legitymizującej ją jako Unię, zamiast obecnej legitymizacji płynącej z oparcia się na obywatelstwie krajowym. Wówczas podstawą nadania obywatelstwa Unii byłby związek z terytorium danego państwa, a nie posiadanie obywatelstwa tego państwa. Akcesoryjność obywatelstwa krajowego nie powinna być więc przeciwstawiana obywatelstwu Unii Europejskiej z perspektywy zależności i hierarchii (ważności). Punkt odniesienia lojalności jednostek w postaci „swojego” państwa członkowskiego nadal pozostaje istotny, ale musi być rekonstruowany w świetle zachodzących zmian w statusie jednostki, która staje się kimś znacznie więcej niż tylko obywatelem swojego państwa: podmiotem funkcjonującym na kilku poziomach. Z tej perspektywy obywatelstwo Unii Europejskiej jest wielkim wyzwaniem przyszłości, dla którego oceny prawidłowe jest wyjście poza zdarzenia jednostkowe i dostrzeżenie procesu transformacji klasycznie pojmowanych lojalności i przynależności.

## 2. Sądowy „Pakt dla Europy”

W 2014 r. minęła 50 rocznica wydania przez Trybunał Sprawiedliwości słynnego wyroku w sprawie *Van Gend en Loos*. Z perspektywy czasu nie ma żadnej wątpliwości, że tym wyrokiem Trybunał nie tylko rozpoczął proces transformacji prawa europejskiego, ale przede wszystkim zaproponował konstytucyjny język mówienia o tym prawie, jako o elemencie nowego porządku prawnego, którego podmiotami są nie tylko państwa, ale także ich obywatele. Największą siłą i niezmiennie aktualnym przesłaniem „filozofii *Van Gend*” jest to, że prawo europejskie nie jest tylko rzemiosłem wyznaczonym znajomością kazuistyczną prawa podatkowego, zamówień publicznych *etc.* To refleksja nad aksjologicznym wymiarem integracji i fundamentalnym, a niedocenianym w Polsce, zjawiskiem rozwijania prawa przez orzecznictwo i dostrzegania w prawie alternatywy wobec procesu politycznego. *Van Gend en Loos* to przede wszystkim

dowód, że w procesie integracyjnym sędziowie idą własną drogą i dokonują własnych wyborów. Są „strażnikami swoich obietnic” wobec tych, którzy w sądzie i w prawie chcą widzieć alternatywę wobec nieracjonalności codziennej polityki.



## Kto jest moim sędzią?

W wyroku *Van Gend* Trybunał dokonał odwrócenia domniemania powszechnie obowiązującego w prawie międzynarodowym, zgodnie z którym zmiany w sferze prawnej podmiotów prywatnych są uzależnione od krajowej regulacji prawnej. Specyfika prawa europejskiego nie polega tylko na istnieniu bezpośredniego skutku, ale na uznaniu, że stanowi on podstawową charakterystykę tego prawa, jest regułą, a nie wyjątkiem. Uznanie bezpośredniego skutku było pierwszym krokiem na drodze do konstytucjonalizacji Traktatów i uczynienia z nich aktów prawnych dostępnych podmiotom prywatnym w postępowaniu przed sądami krajowymi na wzór krajowych konstytucji. „Filozofia *Van Gend*” proponuje konkurencyjny punkt odniesienia i lojalności wobec dotąd podstawowego – krajowego. Opiera się ona na założeniu, że nakaz posłuszeństwa dotyczy wprost także prawa unijnego bez konieczności pośrednictwa pozostałych instytucji i prawa krajowego. Sąd krajowy zostaje więc w sposób bezpośredni zaangażowany do służby prawu unijnemu i chroni, czujną

oraz kontestującą rzeczywistość prawną, jednostkę. Bez dostępnego forum sądowego potencjalna energia zawarta w „filozofii *Van Gend*” nie zostałaby uwolniona, skoro „aspekt uprawnienia” pozostałby jedynie w sferze hasła, a jednostka byłaby nadal „w cieniu państwa”. Europejski system kontroli prawnej ma w efekcie charakter dualistyczny: z jednej strony „publiczny” (rola instytucji, w tym Trybunału i państw), a z drugiej „prywatny” (aktywna rola samych zainteresowanych). Za prawami idą procedury dla zapewnienia ich skuteczności i przekonanie, że to „ja, jako podmiot uprawniony” decyduję o sobie także na etapie egzekucji. W tym sensie „filozofia *Van Gend*” włącza sądy krajowe w proces stosowania i interpretacji prawa europejskiego i, w konsekwencji, czyni z tych sądów kluczowy element „nowego porządku prawnego”.

## Obywatel

Powtórzmy w tym miejscu: w sercu „filozofii *Van Gend*” jest założenie, że upoważniony, przezorny i czujny podmiot walczy o swój status. Wyeksponowanie jednostki stanowiło cechę wyróżniającą prawo unijne na długo przed formalnym wprowadzeniem instytucji obywatelstwa. Jednostka przestaje być obserwatorem i przechodzi w kierunku jednostki-uczestnika. Jednostka-uczestnik polega na swojej własnej aktywności i zdolności oceny, a nie jest już uzależniona od dobrej woli podmiotów trzecich, które mogą, ale wcale nie muszą, działać w jej imieniu. Dzięki bezpośredniemu skutkowi prawa unijnego i jego internalizacji w krajowych porządkach prawnych, następuje nowe rozłożenie akcentów. Obowiązki państw przestają mieć jedynie wymiar publiczno-prawny, ale nabierają charakteru prywatno-prawnego, prowadząc do powstania indywidualnych praw po stronie jednostek. Pomiedzy jednostką a siłami pro-integracyjnymi dochodzi do zawarcia szczególnego sojuszu. Jednostka bierze udział w procesie negatywnej integracji i występuje jako katalizator wobec pozytywnej integracji, skoro jej działania wymuszają na państwach zmianę w prawie i sposobie myślenia. Bezpośredni skutek jest instrumentem niezależnym od państw, bo jednostka jest w stanie egzekwować swoje prawa wbrew państwom. Na dłuższą metę, w interesie państw, jest raczej działanie dostosowujące się, a nie obstrukcyjne. Wobec uprawnionej jednostki obstrukcja nie może osiągać swoich celów, ponieważ sfera prawa została wyjęta z „rąk państw” i polityków. Prawidłowa analiza „filozofii *Van Gend*” powinna stawiać więc nie tylko pytanie, co prawo unijne może zrobić dla jednostki, ale także, co jednostka może zrobić dla tego prawa. Jednostka wraz ze swoimi prawami występuje wobec prawa europejskiego jako szczególna siła legitymizująca to prawo. Unia zaś ma uzasadnione oczekiwanie, że obywatel dzięki niej



uprawniony, będzie wykazywać większą lojalność wobec nowego, konkurencyjnego wobec państw, źródła praw podmiotowych.

## Pakt dla Europy

Filozofia *Van Gend en Loos* rekonstruuje Traktat jako szczególnego rodzaju pakt zawarty pomiędzy narodami Europy, a nie jedynie jako umowę międzynarodową pomiędzy suwerennymi państwami. Odwołanie się do praw podmiotowych, które stanowią element dziedzictwa prawnego jednostek podkreśla, że państwa nie są w stanie w sposób całkowity kontrolować rzeczywistego kształtu stosunku prawnego związanego pomiędzy jednostką a Unią. Państwa występują w roli decydentów na początku procesu (decydują o zawartości Traktatu), ale na dalszym etapie kluczowe znaczenie odgrywa autonomiczna interpretacja tej zawartości przez Trybunał i innych aktorów. Gdy politycy kończą swoją podróż i składają podpisy pod Traktatem, podróż sędziów dopiero się rozpoczyna. W tym sensie prawo europejskie to nie tylko teksty, ale także działania aktorów. Jest oczywiste, że wraz z upływem czasu, wymianą pokoleń w Trybunale i ewolucją prawa europejskiego, zmianie ulega „kultura wewnętrzna” sądu, jego dynamika i sposób postrzegania swojej funkcji w procesach integracyjnych. W procesie nieubłaganej zmiany *Van Gend* jest dla prawa europejskiego szczególną „kotwicą systemową”, a dla Trybunału źródłem stabilizacji i refleksji w czasie, w którym coraz częściej mówi się, że traci swój europejski etos sądenia. *Van Gend* jest zbiorową pamięcią sądu. Wyraża jego wartości i ideały, które przesądzają o jego tożsamości. „Wspólnota prawa”, godnościowa wizja jednostki i dobrego sądu, który tę jednostkę chroni przed dowolnością państwa, to elementy tej ponadnarodowej tradycji, której Trybunał musi być wierny, niezależnie od czasu i momentu integracji. Sędziowie, którzy w 1963 r. rozstrzygali sprawę *Van Gend en Loos* nie byli kazuistami, zaferowanymi tym „co tu i teraz”, ale kierowali się wizją europejskiego porządku prawnego i ideałem Europy wolnej od konfliktów, w której prawo jest autonomiczną siłą rządzącą relacjami pomiędzy państwami i ich obywatelami. Rozumieli, że „nowy porządek prawny” musi być szczególnym aliansem sądów, prawa i obywateli. Analizując prawo europejskie zawsze (pośrednio lub bezpośrednio, w sposób zamierzony czy intuicyjny) wracamy do, i krążymy wokół, ducha *Van Gend en Loos*. Aby rozumieć dzisiejsze problemy, przezwyciężyć zwątpienie w sens i kierunek integracji, należy nauczyć się odkrywać i wracać do starych precedensów konstytucyjnych, rekonstruujących Traktat jako konstytucyjny pakt pomiędzy państwami i narodami Europy, pakt, którego logika nie jest dyktowana przez oportunizm chwili, perspektywę najbliższych wyborów i urnę wyborczą, ale od-



nawia się poprzez przywiązanie do różnorodnej i otwartej Europy. W tym pakcie ukryta jest „prawdziwa idea Europy”. Dzisiaj Europa nie musi sięgać daleko po inspiracje i wskazówki, wystarczy dobrze wczytać się w wyrok *Van Gend en Loos*.

### 3. Obywatel w sądzie polskim

W XXI w. zmieniło się postrzeganie funkcji sędziów<sup>2</sup>. Przystają być automatami zaprogramowanymi na wydruk gotowego rozstrzygnięcia według uniwersalnego standardu, ale muszą być gotowi do spojrzenia na sprawę nie tylko przez „perspektywę na nie” (jak zwrócić, odrzucić *etc.*), ale także powinni zaproponować konstruktywne rozstrzygnięcie trudnych problemów, które w ogóle nie były brane pod uwagę przez ustawodawcę. Ich praca polega na ochronie praw podmiotowych obywateli, a nie tylko sprawnym działaniu jako ramię państwa egzekwującego przestrzeganie prawa.



Dzisiejszy kryzys polskiego wymiaru sprawiedliwości polega na tym, że nie dostrzega on w ogóle, że na prawo możemy patrzeć z dwóch per-

<sup>2</sup> W tym miejscu problem jedynie sygnalizuję, a wracam do niego w sposób szczegółowy w tekstach znajdujących się w części II poniżej.

spektyw: „miecza” (gdy państwo egzekwuje obowiązki obywatela) i „tarczy” (gdy obywatel widzi w prawie źródło uprawomocnienia dla siebie i ochrony przed państwem). Prawo jako „tarcza” (nawet jeżeli w warunkach polskich jest to tarcza nadal często dziurawa) koryguje rygoryzm działania prawa – „miecza”. O ile w drugim przypadku podkreślamy legalizm graniczący z biurokratyzmem, o tyle w pierwszym dominuje człowiek i idea sprawiedliwości, proporcjonalnego wyważania i mądrego miarkowania ingerencji w sferę jednostki. Podczas gdy prawna rzeczywistość się zmienia, sąd polski widzi w prawie nadal miecz, którym państwo egzekwujące od obywatela jest gotowe na wszelką staranność, działa zaskakująco sprawnie, momentami na granicy bezwzględności (tylko jako przykładowo, bezrefleksyjne momentami karanie rowerzystów), a sąd tłumaczy się „ja tylko stosuję przepisy”.

Tymczasem po 1989 r. obywatel coraz częściej w prawie widzi tarczę, dzięki której może rzucić państwu wyzwanie, a w sądzie chciałby widzieć swojego sojusznika. Sąd polski nie rozumie tej zmiany i nie dostrzega, że aspektem państwa prawa jest także prawo z ludzką twarzą, a nie tylko prawo, które jest zawsze i absolutnie egzekwowane wobec obywatela, niebędącego w stanie z równą intensywnością wyegzekwować swojego prawa – tarczy, skoro stawia mu się warunki często niemożliwe do spełnienia, mnoży absurdalne formalności, odsyła gdzie indziej *etc.* W końcu człowiek i jego problem giną w tej sądowej poprawności urzędniczej, a ludzkie oczekiwania i nadzieje wobec sądu pozostają niespełnione. Sąd jest zadowolony, bo formalnie wszystko jest w porządku, a czy sprawiedliwie, to pytanie nie należy już do słownika naszego sędzięgo. Tymczasem nic tak nie alienuje ludzi jak przekonanie, że prawo jest fasadowe, gdy tekst obowiązującego prawa coś daje, do czegoś upoważnia, a później zapóźniona praktyka i interpretacja nie nadążają za tekstem i rozczarowuje ludzi, którzy w sądzie z różnych względów nie dostają tego, czego słusznie oczekują i intuicyjnie rozumieją jako sprawiedliwość. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie nie jest ani jednoznaczna, ani prosta. Jej poszukiwanie staje się wyzwaniem i koniecznością wymuszoną przez nowe zjawisko „życia na granicy”, które oznacza, że dzisiaj obywatel należy równocześnie do kilku przestrzeni i w nich żyje. Nie można go wygodnie zamknąć w granicach państwa, jak to kiedyś miało miejsce.

## 4. Udział w procedurze i „Ja” obywatel

Udział w procedurze cenimy z dwóch powodów. Pierwszy nawiązuje do jej tradycyjnego rozumienia. Procedura, która ma charakter partycypatywny zwiększa prawdopodobieństwo trafnych rozstrzygnięć w porównaniu z procedurą, która taka nie jest. W tym sensie partycypacja byłaby elementem niedoskonałej sprawiedliwości proceduralnej, która jedynie zwiększa szansę trafnego rozstrzygnięcia, ale nie jest w stanie go zagwarantować w każdej sprawie. Czy jednak uczestnik procedury, swój udział w niej postrzega tylko z tej perspektywy i czy subiektywnie negatywny wynik procedury oznacza, że taki uczestnik będzie w mniejszym stopniu cenił swoją partycypację? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy rozważyć drugi powód. Partycypacja proceduralna jest konsekwencją trzech atrybutów wyróżniających jednostkę: jej autonomii, godności i równości. Ich połączenie tworzy partycypację, a ta z kolei decyduje o legitymizacji procedury. Każdy z tych trzech elementów może być zrekonstruowany proceduralnie. Instytucjonalizacja procedury obliguje wprawdzie jednostkę do funkcjonowania w obrębie obowiązującego otoczenia proceduralnego, ale to sama jednostka podejmuje decyzję, w jaki sposób wykorzysta to, co procedura pozostawia do jej dyspozycji. W tym zakresie jednostka staje się motorem procedury i ją kształtuje, wówczas działa jako podmiot autonomiczny. Proceduralna rekonstrukcja godności nawiązuje do autonomii i poglądów *Kanta*, ponieważ oznacza, że w toku procedury jednostka nigdy nie jest środkiem do celu. Procedura daje jednostce sferę, w której może się poruszać i swoimi działaniami wywoływać skutki prawne. Z kolei równość w wymiarze proceduralnym nie oznacza równego traktowania wobec podziału dóbr (wówczas przechodzilibyśmy na sporny grunt sprawiedliwości materialnej i kryteriów podziału), ale podkreśla, że każdy uczestnik procedury zasługuje na traktowanie z równym szacunkiem. „Równy szacunek” oznacza, że wobec procedury i możliwości które ona daje, każdy jej uczestnik może korzystać z identycznych szans. Nikt nie jest stawiany w sytuacji mniej uprzywilejowanej. W tym sensie drugi powód uzasadniający docenienie procedury ma charakter *par excellence* proceduralny. Partycypacja jest dobra, ponieważ dzięki niej jednostka czuje, że jest jednostką autonomiczną, a nie jedynie taką, której perspektywa zostaje zdominowana wynikiem procedury. Ktoś, kto „wygrywa”, może stać się wrogiem procedury, która daje mu zwycięstwo, jeżeli procedura pozbawiła go partycypacji i uczyniła zeń bezwolne

narzędzie w rękach organu prowadzącego postępowanie. Z kolei jest bardziej prawdopodobne, że podmiot który „przegrał”, ale losy wyniku i procedury zależały od jego aktywności i sprawności argumentacyjnej, wróci do sądu i jeszcze raz będzie chciał mu zawierzyć swoje sprawy („wynik”) wiedząc, że także wówczas otrzyma szansę wpływania na procedurę na takich samych prawach, jak każdy inny uczestnik procedury. W ten sposób to partycypacja proceduralna i kontrola nad procedurą, a nie subiektywnie oceniany wynik, stają się fundamentalnym elementem legitymizacji procedury i sądu. Partycypacja i wysłuchanie każdej ze stron jest okolicznością legitymizującą orzeczenie i sąd. Orzeczenie, jako finalny rezultat procedury partycypatywnej, przestaje być wyłącznie jednostronnym aktem władzy sądu, ale staje się wynikiem debaty stron, która zakreśliła granice, w obrębie których sąd ma się poruszać.

Partycypatywny model procedury jest połączony z ideałem jednostki wyposażonej w niezbywalną godność, której wyrazem jest prawo do bycia traktowanym w sposób podmiotowy przez sąd (organ administracyjny). W tym ujęciu partycypacja jest wartością godną ochrony „sama w sobie”, jako wyrażającą w sposób najpełniejszy godność każdego człowieka. Dzięki procedurze windykujemy jednostkę jako indywidualność, szanujemy jej integralność i tożsamość jako podstawy godności. Można w tym miejscu zadać pytanie, czy sprawiedliwy wynik da się osiągnąć poprzez nieuczciwą procedurę? Nie powinniśmy tego od razu wykluczać, ale trzeba przyznać, że ciężko sobie to wyobrazić. Ostrożną odpowiedzią na to pytanie będzie stwierdzenie, że pogwałcenie sprawiedliwości proceduralnej może wyjątkowo prowadzić do sprawiedliwego wyniku, ale będzie to raczej kwestia przypadku, a nie wynik zaplanowanego scenariusza. Z kolei patrząc z drugiej strony, jest bardziej prawdopodobne, że przestrzeganie sprawiedliwości proceduralnej zwiększa szansę osiągnięcia prawidłowego wyniku, który dla stron będzie sprawiedliwy. Przeciwnie do sytuacji, w której gwarancje proceduralne są pogwałcone, ale procedura daje sprawiedliwy efekt, sprawiedliwy proces zwykle prowadzi do sprawiedliwego wyniku, ponieważ taka korelacja tutaj jest w naturze rzeczy, a nie czystego przypadku.

Model partycypacji jest zazwyczaj tłumaczony poprzez cztery sposoby interpretacji procedury. Interpretacja wyznaczona tzw. „teorią gry” zakłada, że w toku procesu jego uczestnicy stosują się do z góry ustalonych reguł i zasad, które są egzekwowane przez sąd. Wyrażenie zgody na poddanie się regułom proceduralnym, oznacza tym samym zrzeczenie się możliwości kwestionowania zapadłego orzeczenia, tak długo jak ustalone *a priori* reguły były przestrzegane. Wartość procedury polega na uznaniu podmiotowości jednostki i jej godności. Jednostka ma możliwość